



**3 października 2023 r.**

**Medytacja piąta - o. Timothy Radcliffe OP**

## **Duch Prawdy**

Uczniowie widzą chwałę Pana oraz świadectwo Mojżesza i Eliasza. Teraz mają odwagę zejść z góry i udać się do Jerozolimy. W dzisiejszej Ewangelii (Łk 9,51 – 56) widzimy ich w drodze. Spotykają Samarytan, którzy sprzeciwiają się im, ponieważ idą do Jerozolimy. Natychmiastową reakcją uczniów jest sprowadzenie ognia z nieba i zniszczenie ich. Cóż, właśnie widzieli Eliasza, który tak postąpił wobec proroków Baala! Ale Pan ich karci. Nadal nie zrozumieli drogi, którą Pan ich prowadzi.

W ciągu najbliższych trzech tygodni możemy ulec pokusie sprowadzenia ognia z nieba na tych, z którymi się nie zgadzamy! Nasze społeczeństwo przepełnione jest palącą wściekłością, ale Pan wzywa nas, abyśmy wyrzucili z naszych spotkań takie niszczyielskie zapędy.

Ta wszechobecna wściekłość wypływa z lęku, ale nie musimy się bać. Pan obiecał Ducha Świętego, który doprowadzi nas do całej prawdy. W noc poprzedzającą swoją śmierć Jezus powiedział: „Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie. Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszy, i oznajmi wam rzeczy przyszłe. (J 16, 12 – 13).

Niezależnie od konfliktów, jakie napotykamy w drodze, jesteśmy pewni, że Duch Prawdy prowadzi nas do całej prawdy. Ale to nie będzie łatwe. Jezus ostrzega uczniów: „Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie”. Piotr w Cezarei Filipowej nie mógł znieść wiadomości, że Jezus musi cierpieć i umrzeć. W ostatni wieczór przed śmiercią Jezusa Piotr nie mógł znieść prawdy, że wyprze się Jezusa. Być doprowadzonym do prawdy oznacza słyszeć rzeczy, które są nieprzyjemne.

Z jakimi prawdami dzisiaj trudno nam się zmierzyć? Stawienie czoła rozmiarom wykorzystywania seksualnego i korupcji w Kościele było niezwykle bolesne. Wydawało się to koszmarem, z którego pragnęlibyśmy się obudzić. Ale jeśli odważymy się stawić czoła tej haniebnej prawdzie, prawda nas wyzwoli. Jezus obiecuje: „Będziecie się smucić, ale smutek wasz zamieni się w radość” (J 16,20), podobnie jak bóle porodowe kobiety rodzącej. Te dni Synodu będą niekiedy bolesne, ale jeśli pozwolimy się prowadzić Duchowi, będą to bóle porodowe odrodzonego Kościoła.

To jest nasze świadectwo wobec społeczeństwa, które także ucieka od prawdy. Poeta T.S. Eliot powiedział: „Rodzaj ludzki nie może znieść zbyt dużej porcji rzeczywistości”. Zmierzamy ku katastrofie ekologicznej, ale nasi przywódcy polityczni przeważnie udają, że nic się nie dzieje. Nasz świat jest ukrzyżowany biedą i przemocą, ale bogate kraje nie chcą widzieć milionów naszych braci i siostr, którzy cierpią i szukają domu.

Zachodnie społeczeństwo boi się zmierzyć z prawdą, że jesteśmy bezbronnymi, śmiertelnymi istotami, mężczyznami i kobietami z krwi i kości. Uciekamy od prawdy o naszej cielesnej egzystencji udając, że możemy określać swoją tożsamość, jak chcemy, jak gdybyśmy byli tylko umysłami. Kultura unieważniania oznacza, że osoby, z którymi się nie zgadzamy, należy uciszyć i wykluczyć z debaty, tak jak uczniowie chcieli rzucić ogień na Samarytan, którzy nie przyjęli Jezusa. Z jakimi bolesnymi prawdami boją się zmierzyć nasi bracia i siostry z poszczególnych kontynentów? Nie do mnie należy o tym mówić.

Jeśli odważymy się mówić prawdę o tym, kim jesteśmy – śmiertelnymi, bezbronnymi istotami ludzkimi oraz braćmi i siostrami w Kościele, który zawsze był bohaterski i zepsuty – będziemy przemawiać wiarygodnie do świata, który wciąż pragnie prawdy, nawet jeśli obawia się, że jest ona nieosiągalna. Wymaga to odwagi, która dla Akwinaty była *fortitudo mentis*, siłą umysłu pozwalającą widzieć rzeczy takimi, jakie są, aby żyć w realnym świecie. Poetka Maya Angelou powiedziała: „Odwaga jest najważniejszą ze wszystkich cnót, ponieważ bez odwagi nie można konsekwentnie praktykować żadnej innej cnoty”.

Gdy św. Oskar Romero wrócił do domu w Salwadorze, urzędnik imigracyjny powiedział: „Nadchodzi prawda”. W obliczu śmierci Romero był prawdomówny. Siedząc na ławce, zapytał przyjaciela, czy boi się umrzeć. Przyjaciel powiedział, że nie. Na to Romero: „Ale ja tak. Boję się umrzeć”. To właśnie ta prawdomówność uczyniła jego męczeństwo pięknym. Odkąd spojrział na okaleczone ciało swojego przyjaciela, jezuitę Rutilio, wiedział, co go czeka. Kiedy zginął śmiercią męczeńską, stwierdzono, że jego ciało było pokryte potem. Wydaje się, że widział człowieka, który miał go zabić, ale nie uciekł.

Ostatniej nocy Jezus ostrzegł swoich uczniów, że jeśli należą do Niego, prawdziwej winorośli, zostaną przycięci, aby wydali więcej owocu. Na tym synodzie możemy czuć się przycinani! Dzieje się tak, abyśmy mogli wydać więcej owoców. Może to oznaczać, że będziemy oczyszczeni ze złudzeń i uprzedzeń, które mamy na swój temat, oczyszczeni z naszych lęków i wąskich ideologii. Zostanie przycięta nasza duma.

Jeden z moich młodych braci zachęcał mnie, abym w tej sprawie wypowiedział się osobiście, choć waham się, czy to zrobić. Kilka lat temu przeszedłem rozległą operację z powodu raka szczęki. Zajęło to siedemnaście godzin. Przez pięć tygodni leżałem w szpitalu, nie mogąc jeść ani pić. Często zdezorientowany, gdzie jestem i kim jestem. Pozbawiony godności i całkowicie zależny od innych ludzi w nawet najbardziej podstawowych potrzebach. To było straszne przycinanie. To było także błogosławieństwo. W tej chwili bezradności nie mogłem rościć sobie pretensji do znaczenia ani osiągnięć. Byłem po prostu kolejną chorą osobą na oddziale, niemającą niczego do zaoferowania. Nie mogłem nawet się modlić. Wtedy moje oczy otworzyły się trochę bardziej na całkowicie bezinteresowną, niezasłużoną miłość Pana. Nie mogłem zrobić nic, żeby na nią zasłużyć i to było cudowne, że nie musiałem tego robić.

Duch jest w każdym z nas i prowadzi nas razem do całej prawdy. Zostałem wyświęcony przez wielkiego biskupa Butlera, jedyną osobę na Soborze Watykańskim II, która mówiła doskonałą cycerońską łaciną! Uwielbiał mawiać: „Nie lękajmy się, że prawda może zagrozić prawdzie”. Jeśli to, co mówi ktoś inny, jest rzeczywiście prawdą, nie może zagrozić prawdzie, którą cenię. Muszę otworzyć swoje serce i umysł na przestrzeń Bożej prawdy. Jeśli uważam, że to, co mówi inny, nie jest prawdą, muszę to oczywiście powiedzieć z należytą pokorą. W języku niemieckim istnieje urocze słowo *Zwischenraum*. Jeśli rozumiem, to znaczy, że pełnia prawdy jest w przestrzeni między nami, gdy rozmawiamy. Tajemnica Boga objawia się zawsze w pustych przestrzeniach, począwszy od pustej przestrzeni pomiędzy skrzydłami cherubinów na Arce Przymierza, aż do pustego grobu.

Zderzenie pozornie niezgodnych prawd może być bolesne i groźne. Pomyślcie o relacji św. Pawła na temat jego konfliktu ze św. Piotrem w Antiochii, opisanej w Liście do Galatów: „Gdy następnie Kefas przybył do Antiochii, otwarcie mu się sprzeciwiłem!” (Ga 2,11). Ale podali sobie nawzajem prawe dłonie na znak wspólnoty, a Stolica Apostolska uważa obydwóch za założycieli! Połączyli się w śmierci jako męczennicy.

Musimy szukać sposobów mówienia prawdy tak, aby druga osoba mogła ją usłyszeć, nie czując się zniszczona. Pomyślcie o tym, jak Piotr spotkał Jezusa na brzegu w 21. rozdziale Ewangelii Jana. Ostatniego wieczoru przed śmiercią Jezusa Piotr przechwalał się, że kocha Pana bardziej niż wszyscy inni. Ale wkrótce potem trzykrotnie zaparł się Pana, co było najbardziej haniebnym momentem w jego życiu. Na brzegu Jezus nie dobija go z powodu porażki. Trzy razy pyta delikatnie, może z uśmiechem: „Czy kochasz mnie bardziej niż ci inni?” Z nieskończoną łagodnością trzykrotnie pomaga Piotrowi cofnąć jego potrójne zaprzeczenie. Z najczulszą miłością wzywa go, aby zmierzył się z prawdą. Czy możemy rzucać sobie nawzajem wyzwania z tak delikatną prawdomównością?

Amerykańska poetka Emily Dickinson daje dobrą radę:

Mów całą Prawdę – lecz stopniowo –

Ostrożnie i okrężnie.

Przepraszam, że cytuję poezję. Tłumaczenie może być bardzo trudne. Zdaniem Dickinson czasami prawdę można powiedzieć najskuteczniej, gdy robi się to pośrednio, tak aby druga osoba mogła ją usłyszeć. Jeśli powiesz komuś, że jest patriarchalnym dinozaurem, prawdopodobnie mu w tym nie pomożesz! Oczywiście czasami będzie to nadal bolesne. Ale papież Franciszek powiedział: „Mówcie prawdę, nawet jeśli jest niewygodna”.

Będzie to wymagało od nas wszystkich pewnej utraty kontroli. Jezus mówi do Piotra: „Zaprawdę, powiadam ci: Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz. To powiedział to, aby zaznaczyć, jaką śmiercią uwielbi Boga” (J 21,18 – 19).

Jeśli Synod będzie miał dynamikę modlitwy bardziej niż parlamentu, będzie wymagał od nas wszystkich pewnego rodzaju odpuszczenia sobie kontroli, a nawet pewnego rodzaju umierania. Pozwolić Bogu być Bogiem. W *Evangelii Gaudium* Ojciec Święty napisał: „Nie ma większej wolności od tej, by pozwolić się prowadzić Duchowi, rezygnując z kalkulowania i kontrolowania wszystkiego, oraz pozwolić, aby On nas oświecał, prowadził nas, kierował nami i pobudzał nas tak, jak On pragnie” (280). Odpuszczenie kontroli nie oznacza bezczynności! Ponieważ Kościół był tak bardzo kontrolowaną strukturą, czasami potrzebne są zdecydowane interwencje, aby Duch Święty zabrał nas tutaj, o czym nigdy nie myśleliśmy.

Mamy głęboki instynkt trzymania się kontroli i dlatego wielu boi się Synodu. W dniu Pięćdziesiątnicy Duch Święty zstąpił z mocą na uczniów. Którzy zostali posłani na krańce ziemi. Lecz apostołowie osiedlili się w Jerozolimie i nie chcieli wyjeżdżać. Trzeba było prześladować, aby wyfrunęli z gniazda i opuścili Jerozolimę! Trudna miłość! Nad moim biurem w Santa Sabina co roku pustelki budują swoje gniazdo. Nadszedł czas, gdy rodzice wyrzucali młode ptaki z gniazda, tak że musiały odlecieć lub zginąć. Siedząc przy biurku,

widziałem, jak usiłują utrzymać się w powietrzu! Czasem Duch Święty wyrzuca nas z gniazda i każe latać! Trzepotamy się w panice, ale polecimy!

W Getsemani Jezus oddaje kontrolę nad swoim życiem i powierza je Ojcu. Nie tak, jak ja chcę! Gdy byłem młodym zakonnikiem, we wspólnocie przebywał francuski dominikanin, który był księdzem robotnikiem. Udawał się do Indii, aby służyć najbiedniejszym z biednych i przyjechał do Oksfordu, aby uczyć się bengalskiego. Zapytałem go, co zamierza zrobić: „Jaki jest twój plan?” Odpowiedział: „Skąd mogę wiedzieć, dopóki biedni mi nie powiedzą?”

Jako młody prowincjał odwiedziłem klasztor dominikanów, który chylił się ku upadkowi. Pozostały tylko cztery wiekowe zakonnice. Towarzyszył mi poprzedni prowincjał Piotr. Gdy powiedzieliśmy zakonnicom, że przyszłość klasztoru wydaje się bardzo niepewna, jedna z nich powiedziała: „Tymoteusz, nasz kochany Pan, nie pozwoliłby, aby nasz klasztor umarł, prawda?” Piotr natychmiast odpowiedział: „Siostró, On pozwolił swojemu synowi umrzeć. Możemy więc pozwolić rzeczom umrzeć nie w rozpacz, ale w nadziei, że dadzą miejsce na nowe”.

Św. Dominik próbował przekazać kontrolę nad zakonem braciom, gdyż każdy z nich otrzymał Ducha Świętego. Zatem bycie prowadzonym przez Ducha Świętego oznacza wyzwolenie się z kultury kontroli. W naszym społeczeństwie w przywództwie chodzi o to, aby trzymać ręce na dźwigniach władzy. Papież św. Jan XXIII zażartował, że co wieczór mówi do Boga: „Papież musi już iść spać, a Ty, Boże, musisz przez kilka godzin opiekować się Kościołem”. Jak dobrze rozumiał, przywództwo czasami polega na odpuszczeniu kontroli.

***Instrumentum laboris*** wzywa nas do „opcji preferencyjnej na rzecz młodych” (np. B.2.1.). Co roku przypominamy sobie, że Bóg przyszedł do nas jako nowo narodzone dziecko. Zaufanie do młodych jest nieodłączną częścią chrześcijańskiego przywództwa. Młodzi nie są po to, żeby zająć miejsca nas, starych ludzi, ale po to, by robić to, czego nie potrafimy sobie wyobrazić. Gdy św. Dominik wysyłał swoich młodych nowicjuszy, aby głosili kazania, niektórzy mnisi ostrzegali go, że ich straci. Dominik odpowiedział: „Wiem na pewno, że moi młodzieńcy odejdą i przyjdą z powrotem, zostaną wysłani i wrócą. Ale wasi młodzieńcy pozostaną w zamknięciu i wciąż będą odchodzić”.

Być doprowadzonym przez Ducha do całej prawdy oznacza porzucić teraźniejszość i zaufać, że Duch zrodzi nowe instytucje, nowe formy życia chrześcijańskiego, nowe posługi. Przez ostatnie dwa tysiąclecia Duch Święty działał, tworząc nowe sposoby bycia Kościołem, począwszy od ojców i matek pustyni po zakony mnisze w XIII wieku, a nawet jezuitów w okresie kontrreformacji! I nowe ruchy kościelne ostatniego stulecia. Musimy pozwolić Duchowi Świętemu twórczo działać pośród nas, wprowadzając nowe sposoby bycia Kościołem, których teraz nie możemy sobie wyobrazić, ale być może młodzi mogą! Jego słuchajcie, powiedział głos na górze. Obejmuje to słuchanie młodych, w których Pan żyje i przemawia (Mt 11,28).

Doprowadzenie do prawdy nie jest, jak widzieliśmy, jedynie kwestią racjonalnej argumentacji. Nie jesteśmy tylko mózgami. Otwieramy się na siebie nawzajem, na to, kim jesteśmy, na nasze bezbronne człowieczeństwo. Św. Tomasz z Akwinu uwielbiał powiedzenie Arystotelesa: „*Anima est quodammodo omnia*”, „Dusza jest w pewnym sensie wszystkim”. Poznajemy głęboko, otwierając naszą istotę na to, co inne. Pozwalamy się dotykać i zmieniać poprzez wzajemne spotkania. Pełnia prawdy, do której prowadzi nas Duch Święty, nie jest wiedzą beznamiętną, sprawdzającą z daleka. To coś więcej niż wiedza

wyrażona w zdaniach. Jest ona nierozzerwalnie związana z miłością przemieniającą (*Instrumentum laboris* A.1 27). Droga dominikańska polega na tym, że poprzez poznanie dochodzimy do miłości. Franciszkańska metoda polega na tym, że kochając poznajemy. Obydwie są słuszne.

Tajemnica, w którą zostajemy wprowadzani, dotyczy miłości całkowicie pozbawionej rywalizacji. Wszystko, co ma Ojciec, jest dane Synowi i Duchowi Świętemu. Nawet równość. Udział w Boskim życiu oznacza wyzwolenie się od wszelkiej rywalizacji i współzawodnictwa. Taką samą wolną od wszelkiej rywalizacji Boską miłością powinniśmy się miłować podczas tego Synodu. Św. Jan napisał: „Jeśli by ktoś mówił: Miłuję Boga, a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi” (1 J 4,20).

Podróż do pełni prawdy jest nierozzerwalnie związana z nauką miłości. Głęboka zmiana nastąpi tylko wtedy, gdy poszukiwanie zrozumienia woli Pana zostanie wplecione w podwójną spiralę nauki kochania tych, którzy sprawiają nam kłopoty. Trudno będzie to przekazać osobom, których tu nie ma. Czy ci wszyscy ludzie naprawdę przebyli taką długą drogę wielkim kosztem tylko dla wzajemnej miłości? Praktyczne decyzje są oczywiście nieuniknione i konieczne. Muszą jednak wynikać z osobistej i wspólnotowej przemiany tego, kim jesteśmy, bo w przeciwnym razie będą tylko administracją.

Wyobraźcie sobie radość wyzwolenia się od wszelkiej wzajemnej rywalizacji: to, że święcecy mają więcej głosu, nie oznacza, że biskupi odeszli; to, że kobietom zostaje zagwarantowana większa wiarygodność, nie oznacza, że mężczyźni mają jej mniej; większe uznanie, jakie zyskują nasi afrykańscy bracia i siostry, nie umniejsza wiarygodności Kościoła w Azji i na Zachodzie.

Wymaga to od każdego z nas głębokiej pokory, gdy z ufnością oczekujemy na dary Boże. Simone Weil, francuska mistyczka żydowska, zmarła w 1943 roku, na swojej drodze do prawdy doszła do tego, że powiedziała: „Wierzę w Boga, Trójcę, Odkupienie, Eucharystię i naukę Ewangelii”. Pisała, że „najcenniejszych darów nie zdobywa się, poszukując ich, ale czekając na nie... Ten sposób patrzenia jest przede wszystkim uważny. Dusza opróżnia się z całej swojej zawartości, aby przyjąć człowieka, na którego patrzy, takim, jakim jest, w całej jego prawdzie”.

Jeśli pozwolimy się prowadzić Duchowi Prawdy, niewątpliwie będziemy się spierać. Czasami będzie to bolesne. Będą prawdy, którym wolelibyśmy nie stawić czoła. Ale zagłębimy się nieco bardziej w tajemnicę Boskiej miłości i poznamy taką radość, że ludzie będą nam zazdrościli bycia tutaj i będą tęsknili za kolejną sesją Synodu!

o. Timothy Radcliffe OP

*Tłum. Małgorzata Frankiewicz*

Publikujemy dzięki uprzejmości Kongresu Katolików i Katoliczek.

[Źródło: <https://kongreskk.pl/2023/10/08/timothy-radcliffe-op-synodalne-medytacje-rekolekcyjnetimothy-radcliffe-op/>]